

Katarzyna Jedynakiewicz

Łódź

Literatura przeciw faszyzmowi i wojnie. Z historii I Kongresu Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury w Paryżu (21–25 VI 1935 roku)

Model intelektualisty zaangażowanego społecznie narodził się w pierwszej połowie XIX wieku i związany był z obroną jednostki przed nadużyciami instytucji państwa. W miarę rozwoju demokracji parlamentarnych w Europie i Stanach Zjednoczonych kwestia ta stopniowo traciła na znaczeniu, choć przypadki naruszania praw obywatelskich występować będą nadal, nawet w krajach o głębokich tradycjach liberalnych (np. sprawa Dreyfusa). W latach osiemdziesiątych XIX wieku pojawił się nowy aspekt zaangażowania — idea mobilizowania opinii publicznej w imię hasła obrony pokoju, zapobiegania konfliktom zbrojnym i stymulowania rozwoju społecznego zgodnie z duchem postępu.

Wielka wojna 1914–1918 roku zachwiała wiarą intelektualistów w możliwość obrony obu wymienionych wcześniej wartości, nie pozbawiła jednak tego środowiska nadziei na przywrócenie porozumienia między narodami. W powyższym kontekście należy również postrzegać rosnącą w latach dwudziestych aktywność kręgów literackich, reprezentowanych od 1921 roku przez PEN Club.

Przedstawiona w referacie inicjatywa — paryski Kongres Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury (1935) — tylko po części należy do nurtu uosabianego przez PEN Club. Już w trakcie prac przygotowawczych organizatorzy zjazdu podkreślali, iż odbiega on charakterem od „akademickich” rozważań, właściwych — ich zdaniem — tej organizacji¹. W literaturze przedmiotu kongres ocenia się wieloaspektowo: jako element kominternowskiej strategii pozyskiwania intelektualistów Zachodu, z drugiej zaś strony — jako próbę samoaktywizacji świata literatury w imię obrony pokoju i walki z faszyzmem².

Materiał archiwalny dotyczący obrad zjazdu jest dobrze zachowany; część referatów publikowała ówczesna prasa francuska, radziecka oraz periodyki wydawane na Zachodzie przez emigrację z Niemiec. Większość wystąpień zebrano w zbiorze wydanym w 1982 ro-

¹ Por. wstęp do: *Paris 1935. Erster Internationaler Schriftstellerkongress zur Verteidigung der Kultur. Reden und Dokumente*, bearb. von W. Klein, Berlin 1982, s. 18.

² Najnowszą analizę i ocenę dzieła kongresu zawiera praca Czesława Madajczyka, *Klerk czy intelektualista zaangażowany*, Poznań 1999, s. 345–347.

ku³. Znakomite uzupełnienie bazy źródłowej stanowią pamiętniki i relacje osób uczestniczących w kongresie. Znacznie bardziej wybiórczy charakter ma literatura dotycząca genezy paryskiego spotkania — w tej sferze stajemy przed istotnymi lukami i niedomowieniami, wynikającymi z faktu niepełnej znajomości archiwów radzieckich.

Nie ulega wątpliwości, iż inicjatywa zjazdu nie była aktem spontanicznej woli środowiska literackiego, lecz — w znacznej mierze — skutkiem ewolucji postawy ZSRR wobec Zachodu. Zmianie tej towarzyszył narastający niepokój europejskich intelektualistów spowodowany zagrożeniami wynikającymi z agresywnej polityki faszystowskich Włoch, a zwłaszcza Niemiec.

Stosunek Kremla do wydarzeń międzynarodowych miał zawsze pragmatyczne podłoże mimo frazeologii kolejnych zjazdów partii i Kominternu. W tym kontekście należy również postrzegać reakcję Stalina na powstanie III Rzeszy. Faszizm traktowano w Moskwie jako zjawisko przejściowe, ostatni etap rządów światowego kapitału i wielkoprzemysłowej burżuazji⁴. Co najmniej do połowy 1934 roku ZSRR unikał deklaracji wymierzonych w rząd Hitlera, choć w tym samym czasie aparat III Międzynarodówki rozwinął na Zachodzie — przy pomocy emigrantów niemieckich — kampanię obrony Dymitrowa i innych oskarżonych o podpalenie Reichstagu⁵. Powyższej akcji towarzyszył, sterowany z Moskwy, „ruch przeciw faszyzmowi i wojnie”, zainicjowany w 1932 roku kongresem w Amsterdamie. Warto zauważyć, że postulaty tam zgłaszane skierowane były jeszcze przeciwko „duchowi Genewy”⁶. Podobny wydźwięk miał zorganizowany dwa lata później kongres w Paryżu (w sali Pleyela)⁷. Dopiero od połowy 1934 roku zaobserwować można stopniową ewolucję postawy Kremla, czego oznaką były m.in.: przystąpienie ZSRR do Ligi Narodów (wrzesień 1934 roku) oraz francusko-radziecki układ o przyjaźni z maja 1935 roku.

Nie jest przypadkiem, że jednocześnie z tymi wydarzeniami zmianie uległa frazeologia Kominternu: zagrożeniem dla pokoju będzie od tej pory nie polityka „demokracji burżuazyjnych”, lecz wyłącznie państw faszystowskich. Zasadniczym elementem nowej strategii stało się otwarcie na siły i środowiska niekomunistyczne, także ze świata kultury, w imię walki o wspólny cel — zachowanie światowego pokoju⁸.

Nowy etap w polityce Moskwy zbiegł się w czasie z ewolucją światopoglądową zachodnich intelektualistów, głęboko rozczarowanych załamaniem w latach trzydziestych gospodarki i kryzysem systemu parlamentarnego. Sukces Hitlera i partii nazistowskiej w Niemczech proces ten jeszcze pogłębił. Model radziecki postrzegano coraz częściej jako jedyną alternatywę kryzysów świata kapitalistycznego⁹.

³ *Paris 1935...* Mimo że monografię opublikowano w NRD, jest ona w miarę kompletnym zbiorem materiałów dotyczących kongresu — teksty „kontrowersyjne” omawiane są w przypisach, choć autor opracowania zamieścił przy nich swój komentarz. Wartość zbioru podnoszą fragmenty korespondencji organizatorów zjazdu, zamieszczone w części aneksowej.

⁴ R. Conquest, *Wielki terror*, Warszawa 1997, s. 219–220.

⁵ Na ten temat istnieją liczne relacje świadków i uczestników kampanii, np: A. Koestler, *Als Zeuge der Zeit. Das Abenteuer meines Lebens*, 2. Aufl., Bern–München 1983, s. 191 n.; M. Sperber, *Bis man mir Scherben auf die Augen legt*, Frankfurt am Mein 1994, s. 63 n; B. Gross, *Willi Münzenberg. Eine politische Biographie*, Stuttgart 1967, s. 257 n.

⁶ F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 277–278.

⁷ *Ibidem*, s. 282.

⁸ A. Koestler, *op. cit.*, s. 243.

⁹ Por. wstęp Richarda Crossmana do: *Ein Gott der keiner war. Arthur Koestler, André Gide, Ignazio Silone /u. a./ schildern ihren Weg zum Kommunismus und ihre Abkehr*, 2. Aufl., Zürich–Stuttgart–Wien 1950, s. 9–10.

Prekursorami procesu zbliżania stali się dwaj przedstawiciele literatury francuskiej — Romain Rolland i Henri Barbusse, w latach dwudziestych działacze ruchu pacyfistycznego, inicjatorzy ruchu Amsterdam–Pleyel i powołanego przezeń Światowego Komitetu Walki Przeciwko Wojnie¹⁰. Od 1933 roku głównym hasłem prac Komitetu stanie się antyfaszyzm, postrzegany jako narzędzie przeciwstawienia się militarystycznym planom Niemiec. Koncepcji tej towarzyszyło przekonanie o bezpowrotnym odejściu epoki „integralnego”, czystego pacyfizmu¹¹.

Aby nadać powyższej kampanii otwarty, neutralny politycznie charakter, należało wyciszyć, silne do tej pory, antykapitalistyczne akcenty. Wbrew pozorom nie było to łatwe, jeśli zważy się, że jeden z twórców nowej formuły ruchu, Louis Aragon, jeszcze niedawno pisał:

„Ognia do Leona Bluma,
Ognia do uczonych niedźwiedzi demokracji
[...] Ognia, mówię wam,
pod wodzą partii komunistycznej
Francuskiej Sekcji Międzynarodówki”¹².

Sposobem na przewycięzenie dotychczasowej tradycji Komitetu stało się pozyskanie autorytetów intelektualnych, znanych dotąd ze swej niezależności i przywiązania do idei praw człowieka. Pierwszym pozyskanym okazał się André Malraux, pisarz młody, wsławiony już jednak powieścią *Dola człowieka*. Jeszcze w 1933 roku entuzjastycznie witał on w Paryżu Lwa Trockiego, następnie włączył się do protestów przeciw jego ekspulsji z Francji¹³. Rok później Malraux uczestniczył jako gość w I Kongresie Pisarzy Radzieckich, a następnie odbył trzymiesięczną podróż po ZSRR¹⁴. Po jej zakończeniu udzielił wywiadu moskiewskiej „Międzynarodowej Literatury”, wyrażając na jej łamach pełne poparcie dla Kraju Rad¹⁵.

Równie wielkim sukcesem nowej linii ruchu była deklaracja poparcia André Gide’a. Początek ewolucji światopoglądowej autora *Falszery* wiązał się z jego podróżą do Konga (1925–1927) oraz — wynikającą z niej — krytyczną oceną francuskiego kolonializmu. W styczniu 1934 roku, wraz z André Malraux, pisarz zabiegał w Berlinie o uwolnienie Dymitrowa, niewinnionego wcześniej w procesie lipskim. W rok później obaj twórcy staną się ideowymi filarami paryskiego kongresu.

Specyficzną rolę w kształtowaniu idei jedności świata literatury wobec zagrożeń pokoju przez faszyzm odegrała emigracja kulturalna z Niemiec. Środowisko to od początku swego istnienia starało się wyczułać międzynarodową opinię na niebezpieczeństwa grożące Europie ze strony III Rzeszy, ale odzew na te ostrzeżenia był raczej nikły¹⁶. Równie ważnym celem wychodźców stało się utworzenie tzw. literackiego *Volksfrontu*, namiastki rządu niemieckiego

¹⁰ H. Lottman, *Lewy brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, Warszawa 1997, s. 88–91. Prawdziwym inspiratorem ruchu był emisariusz Kominternu, Willi Münzenberg. Por. W. Uka, *Willi Münzenberg—Probleme einer linken Publizistik im Exil*, „Exilforschung”, B. 7, 1989, s. 40 n.

¹¹ S. de Beauvoir, *W sile wieku*, Warszawa 1964, s. 149.

¹² Cyt. za: G. Saint Bris, V. Fédorowski, *Rosyjskie egerie*, Warszawa 1998, s. 181.

¹³ H. Abosch, *Von der Volksfront zu den Moskauer Prozessen*, „Exilforschung”, B. 1, 1983, s. 34.

¹⁴ Na temat wagi ustaleń moskiewskiego kongresu w procesie „otwierania się” na Zachód piszą m.in.: M. Lefèvre, *Von der proletarisch–revolutionären zur sozialistisch–realistischen Literatur*, Stuttgart 1980, s. 256 n.; W. Kumaniew, *30–je gody w siudbach otieczestwiennoj inteligencji*, Moskwa 1991, s. 166 n.

¹⁵ H. Lottman, op. cit., s. 44.

¹⁶ Prasa francuska określała ten stan mianem „emigracyjnej psychozy” uchodźców z Niemiec. G. Regler, *Das Ohr des Malchus. Eine Lebensgeschichte*, Köln–Berlin/West/ 1958, s. 220.

na obczyźnie. Jesienią 1934 roku z taką właśnie misją przybył z Moskwy komunistyczny poeta i prozaik Johannes Becher¹⁷. Przeprowadził on sondażowe rozmowy m.in. z Tomaszem Mannem, jego bratem Henrykiem oraz Lionem Feuchtwangerem, dwóch ostatnich pozyskując dla idei frontu¹⁸.

Bezpośrednie impulsy w sprawie zwołania paryskiego kongresu płynęły niewątpliwie z Moskwy, choć kwestią otwartą pozostaje stopień uświadamiania sobie tego faktu przez przyszłych uczestników zjazdu. Ilja Erenburg wspominał, iż jesienią 1934 roku otrzymał od radzieckiego ambasadora w Paryżu polecenie powrotu do kraju. Konsultacje przeprowadzone przezeń w Moskwie, m.in. z szefem kultury odpowiedniego wydziału w KC WKP(b), zaowocowały przedstawieniem inicjatywy kongresu pisarzom francuskim. W grupie tej znaleźli się Malraux, Gide, Aragon, Barbusse i Paul Nizan¹⁹. W grudniu 1934 roku sprawa zjazdu omawiana była na posiedzeniu Schutzverband Deutscher Schriftsteller im Exil (dalej SDS im Exil), organizacji grupującej lewicujących i komunistycznych przedstawicieli emigracyjnej literatury niemieckiej. Propozycja wyszła „spontanicznie” od Anny Seghers, sprawy zaś organizacyjne postanowiono przekazać Francuzom²⁰.

Pierwotny projekt manifestu kongresowego opracowany został przez Barbusse’a. Dokument ten, rozesłany zainteresowanym w początkach 1935 roku, wzbudził liczne dyskusje. Najbardziej kontrowersyjnym był akapit, mówiący że „w dzisiejszych czasach wszystkie kraje kapitalistyczne są albo faszystowskie, albo znajdują się na drodze ku faszyzmowi”. Niewygodny dla organizatorów był również otwarty apel autora projektu o wspieranie „najważniejszego eksperymentu stulecia — państwa radzieckiego”²¹. Wskutek rozmów Bechera z Barbussem, ten ostatni zgodził się przekazać redakcję manifestu Jeanowi Richardowi Blochowi, innemu członkowi komitetu przygotowującego zjazd. Opracowany przezeń tekst gotowy był na przełomie lutego i marca 1935 roku, w kwietniu zaś opublikowała go lewicowa prasa francuska²². W dokumencie można było m.in. przeczytać, iż „wobec zagrożeń dla kultury w wielu krajach Europy grupa pisarzy podjęła inicjatywę zwołania światowego kongresu, którego celem będzie wypracowanie metod i sposobów jej obrony”. Program zjazdu przewidywał dyskusję wokół następujących tematów: dziedzictwo kultury, pisarz i społeczeństwo, godność tworzenia i wolność twórcy, naród i kultura oraz formy chronienia tej ostatniej przez ludzi pióra²³. Apel podpisali wyłącznie autorzy francuscy, zarówno komuniści (Aragon, Barbusse, Bloch), jak i bezpartyjni (Gide, Malraux, Rolland, Alain).

¹⁷ D. Pike, *Deutsche Schriftsteller im sowjetischen Exil 1933–1945*, Frankfurt am Main 1981, s. 140 n.

¹⁸ Działaniom Bechera towarzyszyło wyciszenie komunistycznej krytyki pod adresem „dekadenckich trendów” obecnych w twórczości Tomasza Mann, ibidem, s. 143.

¹⁹ Por.: H. Lottman, op. cit., s. 14.

²⁰ A. Kantorowicz, *Politik und Literatur im Exil. Deutschsprachige Schriftsteller im Kampf gegen den Nationalsozialismus*, Hamburg 1978, s. 206–207. Finansowym organizatorem kongresu był Willi Münzenberg. Według Babette Gross, na cele zjazdu przekazano około 3 tysięcy dolarów; por. D. Pike, op. cit., s. 172.

²¹ *Paris 1935...*, s. 441 n.

²² Ibidem, s. 17–18. Léon Moussinac, uczestnik prac przygotowawczych, pisał w styczniu 1935 roku do Kolcowa, że „dzięki perswazji udało się skorygować nieszczerne oddziaływanie manifestu [Barbusse’a] i wytworzyć, tak dyskretnie jak to było możliwe, korzystną atmosferę” wokół kongresu, ibidem, s. 446.

²³ Ibidem, s. 36–37.

Pierwotny plan przewidywał jako datę otwarcia kongresu 10 maja, na co nalegali przede wszystkim emigranci z Niemiec (druga rocznica tzw. *Bücherverbrennung*). Problemy organizacyjne spowodowały przesunięcie terminu inauguracji na 21 czerwca 1935 roku.

Analiza listy uczestników obrad narzuca wniosek o wyraźnej nadreprezentacji delegacji francuskiej (23), niemieckiej (16) i radzieckiej (15), braku przedstawicieli Polski (poza niejakim Samuelem Schneidermannem, reprezentującym literaturę jidisz), Czechosłowacji i Węgrów. Niektóre kraje reprezentowane były przez kilku (Wielka Brytania — czworo, Dania — dwoje) lub jednego kandydata (np. Austria, Belgia, Holandia, Włochy, USA, Hiszpania).

Kongres od początku przybrał charakter spotkania „gwiazd i aktorów drugiego planu”, z dobranym wcześniej składem i planem pracy. Najpoważniejszym personalnym problemem organizatorów była choroba (jak głosił komunikat) Maksyma Gorkiego i odwołanie w związku z tym jego przyjazdu. Wskutek zabiegów Malraux i Gide’a w ambasadzie ZSRR udało się wynegocjować włączenie do radzieckiej delegacji Izaaka Babla i Borysa Pasternaka, mimo że żaden z nich nie cieszył się łaską Kremla²⁴. Wśród gości z Moskwy prym wiedli Ilja Erenburg, Michał Kolcow i Aleksy Tołstoj, obok nich jednak postacie mało znane, zasłużone w realizacji polityki kulturalnej partii (np. Włodzimierz Kirszon, Iwan Luppól). Znaczącą część delegacji stanowili przedstawiciele radzieckich republik — Ukrainy, Gruzji, Kazachstanu i innych²⁵. Większość przybyłych miała wkrótce paść ofiarą czystek.

Wśród delegatów francuskich na czoło wysuwali się Louis Aragon, Julien Benda, André Breton. Na liście zwracała nieobecność Rollanda, właśnie wówczas odbywającego podróż po Związku Radzieckim. Do dzisiaj trudno jest ustalić rzeczywistą przyczynę jego absencji, choć jednym z powodów mógł być sceptycyzm autora *Duszy zaczarowanej* wobec neutralnego charakteru kongresu²⁶.

Emigracyjne Niemcy reprezentowane były m.in. przez Johannesą Bechera, Bertolta Brechta, Alfreda Kantorowicza, Egona Erwina Kischę, Henryka i Klauza Mannów, Gustawa Reglera i Annę Seghers. Z Wielkiej Brytanii przybyli Edward Morgan Forster, Aldous Huxley i John Strachey, z Austrii — Robert Musil, z Hiszpanii — ówczesny emigrant Julio Alvarez del Vayo.

Językiem obrad kongresu stał się oczywiście francuski, w wypadku referatów obcojęzycznych tłumaczono *à vista* ważniejsze fragmenty tekstu.

Na potrzeby zjazdu wynajęto znany w Paryżu budynek Mutualité przy Rue Saint-Victor, z salą konferencyjną na 3 tys. miejsc. Spotkania odbywały się po południu i wieczorem, zaś relacje z nich powierzono około stu zaproszonym dziennikarzom. Oficjalnym wystąpieniom towarzyszyły nieformalne rozmowy w słynnej kawiarni Deux Magots, mieszkaniach i domach prywatnych. Bankiety pożegnalne wydała m.in. ambasada radziecka oraz SDS im Exil.

Napięcie przedkongresowe uwidoczniło się już w przededniu oficjalnego otwarcia. Jeden z czołowych przedstawicieli delegacji ZSRR, Ilja Erenburg, w publicznym miejscu (bulwar Montparnasse) został spoliczkowany przez innego gościa zjazdu, André Bretona. Powodem zajścia były niewybredne ataki Erenburga pod adresem surrealistów, nurtu którego Francuz czuł się liderem. Według Herberta Lottmana, Rosjanie zażądali wykluczenia Bretona z grona

²⁴ H. Lottman, op. cit., s. 137.

²⁵ Por. W. Szentaliński, *Wskrzeszone słowo. Z „archiwów literackich” KGB*, Warszawa 1996, s. 52.

²⁶ Taką interpretację nasuwa list Rollanda do Gorkiego z grudnia 1934 r. Pisał w nim m.in. że rozszerzenie formuły ruchu Amsterdam-Pleyel może „rozmydlić” i zmienić charakter organizacji, *Paris 1935...*, s. 444.

referentów, a mediacja komunizującego René Crevela, byłego surrealisty, zakończyła się niepowodzeniem²⁷. Na domiar złego w kilkanaście godzin później ten ostatni popełnił samobójstwo. W oficjalnym komunikacie jako przyczynę tragedii podano nieuleczalną chorobę (gruźlica, nowotwór), ale wydźwięk całej sprawy był wielce dwuznaczny²⁸.

Kongres paryski trwał pięć dni, od 21 do 25 czerwca 1935 roku. Tematyka obrad dotyczyła w istocie dwóch głównych zagadnień: stosunku literatury i jej twórców do problemów nękających współczesne społeczeństwo oraz kwestii zagrożeń dla pokoju i kultury ze strony reżimów faszystowskich. Wstępem do dyskusji stało się wystąpienie Juliena Bendy, autora słynnej *Zdrady klerków*, próbującego w swym referacie uszeregować podobieństwa i różnice dziedzictwa kulturowego Zachodu i Rosji²⁹. Jego teza o naturalnym i obiektywnym podłożu owej dychotomii wywołała gwałtowną reakcję komunistycznych delegatów francuskich. Dowodzili oni, iż „rosyjska rewolucja to tylko moment w wielkiej, dokonującej się rewolucji humanistycznej”, obie więc tradycje wywodzą się ze wspólnego pnia³⁰. Wydźwięk polemiki był jednoznacznie krytyczny wobec tez Bendy i sygnalizował podskórną, lecz oczywistą rozbieżność opinii zgromadzonych w Mutualité delegatów. Atmosferę pierwszego dnia złagodziło odczytanie z trybuny telegramów Gorkiego i Rollanda z pozdrowieniami dla uczestników i życzeniami owocnych obrad.

Następne trzy dni kongresu upłynęły pod znakiem dyskusji wokół zadań współczesnej literatury i relacji między twórcą a społeczeństwem. Delegat Danii, Martin Andersen Nexö, wezwał zebranych do tworzenia „frontu jedności z proletariatem”, głównym depozytariuszem wartości kulturowych³¹. Podobny wydźwięk miało wystąpienie Blocha, ostrzegającego zebranych przed koncepcją „absolutnej autonomii i bezgranicznej niezależności” świata literackiego. Z trybuny kongresu zaapelował on o branie przykładu z pisarzy radzieckich, kontynuujących tradycje Wiktora Hugo i Emila Zoli³². Najbardziej samokrytyczny był referat Aragona, krytykującego swych niedawnych przyjaciół–surrealistów za uleganie „halucynacjom bólu i cierpienia”, zamiast skupienia uwagi na rzeczywistych problemach społecznych³³.

Referaty delegatów radzieckich prawie bez wyjątku konweniowały z tonem powyższych przemówień. Większość stanowiła otwartą gloryfikację osiągnięć ZSRR, ze szczególnym naciskiem położonym na sprawy kultury. Michał Kolcow udowadniał zebrany, że literatura Kraju Rad w sposób bezpośredni kontynuuje tradycje dawnej Rosji, zwłaszcza w sferze... społecznej satyry³⁴. Iwan Luppól przedstawił założenia „proletariackiego humanizmu”, owoc ustaleń niedawnego (1934) zjazdu pisarzy radzieckich³⁵. Jego ukraiński kolega Iwan Mikitienko podkreślał z kolei skalę możliwości, jakie narodom ZSRR stworzyła rewolucja bolszewick-

²⁷ H. Lottman, op. cit., s. 15–18.

²⁸ Kilka tygodni wcześniej Crevel zabiegał w Hiszpanii o poparcie dla kongresu tamtejszego środowiska literackiego, jednak skutki tych zabiegów okazały się znikome. W liście pożegnalnym napisał: „Je suis degouté de tout”. Wątpliwości co do prawdziwych motywów śmierci poety wysuwało wielu jego przyjaciół, w tym Klaus Mann, por. K. Mann, *Tagebücher 1934 bis 1935*, hrsg. von J. Heimannsberg, P. Laemmle, W. F. Schoeller, München 1989, s. 113–114.

²⁹ *Paris 1935...*, s. 46–50.

³⁰ *Ibidem*, s. 61 n.

³¹ *Ibidem*, s. 101–102.

³² *Ibidem*, s. 83–84.

³³ *Ibidem*, s. 340–343.

³⁴ *Ibidem*, s. 122–123.

³⁵ *Ibidem*, s. s. 68.

ka, porównując sytuację swojej republiki z „uciemiżoną i ciemną” częścią Ukrainy należącą do Polski³⁶.

Odrębną kategorię delegatów stanowiło nieliczne grono pisarzy „idealistów”, pozyskanych przez organizatorów wizją wspólnego, ponad podziałami, przeciwstawienia się faszystowskiemu totalitaryzmowi. Ich referaty odbiegały formą i treścią od wystąpień animatorów ruchu Amsterdam–Pleyel. Emanuel Mounier, wybitny później przedstawiciel personalizmu, oponował przeciwko przyznawaniu sobie przez zebranych „monopolu na humanizm” i lansowaniu „mitu Heraklesa — pogromcy świata”. Ostrzegał, iż mit ów może w każdej chwili „przerodzić się w apologię brutalności i totalitarnego gwałtu”³⁷. Klaus Mann w swoim wystąpieniu stawiał dramatyczne pytanie o przyczyny fascynacji młodego pokolenia ideologią faszyzmu. Pośrednią winą za ten stan rzeczy obarczał m.in. marksizm, który „nie pozostawia miejsca na zwątpienie” i eksponuje wyłącznie kwestie ekonomiczne, co — jego zdaniem — skłaniać mogło wielu ku „faszystowskiemu irracjonalizmowi”³⁸.

Nietypowy charakter miało przemówienie Borysa Pasternaka, dokoptowanego do składu delegatów ZSRR niemal w ostatniej chwili. Z trybuny kongresu wygłosił on pozornie neutralny pean na cześć „czystej poezji” i swobody literackiego tworzenia. Autor *Doktora Żiwago* nie miał wówczas innej możliwości zademonstrowania sprzeciwu wobec radzieckiej rzeczywistości. W rozmowie przeprowadzonej dziesięć lat później z Izaią Berlinem wspominał, iż wydzwięk jego słów miał jednoznaczny charakter: „Nie organizujcie się! Organizacja zabija wszelką sztukę. Tylko osobista niezależność ma jakieś znaczenie”³⁹.

Największy rezonans w pierwszej fazie kongresu wywołał niewątpliwie referat Gide’a, konsekwentnego do niedawna indywidualisty, teraz — propagatora idei pogodzenia twórcy z masami. Podsumowując swe rozważania, stwierdzał m.in., iż „właśnie w komunistycznej wspólnocie można rozwinąć własne «ja», co zaś służy jednostce, służy też ludowi”⁴⁰. Wydzwięk tych słów był bardzo mocny, mimo że fakt zmiany poglądów autora *Falszery* sygnalizowała już wcześniej francuska prasa. Probierzem postawy Gide’a miała się stać sprawa Wiktora Serge’a, radzieckiego dysydenta wykluczonego z partii w 1928 r. za trockizm i od 1933 r. przebywającego na zesłaniu w Orenburgu. Jego losy przedstawił uczestnikom zjazdu emigrant z Włoch, profesor historii Gaetano Salvemini. Istotą tego wystąpienia było porównanie działań NKWD i Gestapo, w podobny sposób zamykających usta niewygodnym intelektualistom⁴¹. Część obecnych na sali próbowała zagłuszyć słowa mówcy, ale Gide — niekwestionowany autorytet kongresu — nie dopuścił do tego⁴². Kolejni mówcy podjęli jednak zmasowaną krytykę referatu Włocha. Mikołaj Tichonow oświadczył zebrany, że Serge był zamieszany w zabójstwo Kirowa, jego obrońcy zaś to poplecznicy Trockiego. Jeszcze „dobitniej” zabrzmiały argumenty Anny Seghers, dla której porównanie losów więźniów niemieckich obozów (casus Ossietzkiego) i radzieckich przeciwników ustroju było wręcz bluźnierstwem⁴³.

³⁶ Ibidem, s. 223–226.

³⁷ Ibidem, s. 312–313.

³⁸ K. Mann, *Zahnärzte und Künstler. Aufsätze, Reden, Kritiken 1933–1936*, hrsg. von U. Naumann, M. Töteberg, Reinbek bei Hamburg 1993, s. 299 n.

³⁹ I. Berlin, *Spotkania z rosyjskimi pisarzami w 1945 i 1956 roku*, w: *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1991, s. 293.

⁴⁰ *Paris 1935...*, s. 124.

⁴¹ Ibidem, s. 486–487.

⁴² D. Pike, op. cit., s. 156.

⁴³ Ibidem.

Ostatecznie zjazd przeszedł do porządku nad sprawą Serge'a. Dzięki zabiegom Rollanda i Gide'a w kilka miesięcy później udało się spowodować jego wydalenie na Zachód. Uwolnienie radzieckiego dysydenta uznać należy za — paradoksalnie — sukces kongresu zapewne, bowiem nagłośnienie całej sprawy Stalin uznał za szkodzące obliczu ZSRR, zwłaszcza w kontekście procesów moskiewskich.

Kontrowersyjny wydźwięk, choć w innym znaczeniu tego słowa, miały referaty Bertolta Brechta i André Bretona, ten ostatni odczytany z trybuny zjazdu przez byłego surrealistę, Paula Eluarda. Brecht zaprezentował zebranych ortodoksyjnie marksistowską wizję współczesnego świata, sprowadzając istotę aktualnych zagrożeń do problemu stosunków własnościowych. Szczególnie niezręczny był ten fragment wystąpienia, w którym uznał on zbrodnie faszyzmu za „pożądaną element procesu otwierania oczu opinii na prawdziwe korzenie zła”⁴⁴. Breton z kolei poddał krytyce zbliżenie polityczne ZSRR z Zachodem, uznając iż grozi to nieodwracalnymi szkodami dla „rewolucyjnej kultury i jej ideałów”. Układ radziecko-francuski z 1935 roku mówca nazwał „preludium przygotowywania proletariatu na kolejną wojnę”, która nie straci swego imperialistycznego charakteru przez udział w niej Kraju Rad⁴⁵. Zdziwienie budzić może fakt, że oba teksty nie spotkały się z żadną reakcją ze strony sali, mimo iż podważały ideę i założenia kongresu. Z perspektywy późniejszych wydarzeń uznać należy, że w natłoku kolejnych wystąpień, wobec eksponowania przez prezydium zjazdu jego zasadniczego celu, przeszły one w znacznej mierze niezauważone.

Tematem, który zjednoczył zebranych w budynku Mutualité stała się kwestia obrony pokoju i kultury. Sprawa ta leżała na sercu przede wszystkim reprezentantom emigracji niemieckiej. 24 czerwca 1935 roku członkowie SDS im Exil (Henryk Mann, Lion Feuchtwanger, Anna Seghers, Egon Erwin Kisch i in.) przesłali na ręce kongresu telegram — apel o zjednoczenie środowiska literackiego wokół walki z faszyzmem. W dokumencie podkreślano rolę wychodźstwa niemieckiego w procesie tworzenia się frontu współpracy w imię realizacji powyższego celu⁴⁶. Wieczorem tego samego dnia z trybuny zjazdu przemówił „człowiek w masce”, przybyły z Rzeszy uciekinier, pisarz Jan Petersen. W swym wystąpieniu przypominał zebranych los Ossietzkiego i innych więzionych, zaapelował też o moralne poparcie dla antynazistowskiej opozycji w kraju i za granicą⁴⁷. Jeszcze bardziej dramatyczny charakter miała mowa Gustawa Reglera, wówczas komunisty, w latach czterdziestych dysydenta. Rzucił on wyzwanie „hitlerowskiemu szpiclom”, żądając, aby ujawnili się i „stawili czoła” zebranych na sali. Rezonans wystąpienia był tak silny, że delegaci wstali z miejsc, a referent zaintonował... *Międzynarodówkę*⁴⁸. We wspomnieniach wydanych w 1958 roku Regler opisał nerwową reakcję na ten fakt swego kolegi po piórze Johanna Bechera, zbulwersowanego podważeniem „neutralnego” politycznie charakteru kongresu⁴⁹. Bardziej stonowany wydźwięk miał tekst Julio Alvareza del Vayo, piętnującego prześladowania ludzi pióra i intelektu w rządzonej wówczas przez centroprawicę Hiszpanii⁵⁰. Bezpośrednim nawiązaniem do kwestii zagrożenia

⁴⁴ H. Abosch, op. cit., s. 32.

⁴⁵ *Paris 1935...*, s. 304–307.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 229.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 298–299.

⁴⁸ G. Regler, op. cit., s. 313.

⁴⁹ Reglerowi groziło wręcz usunięcie z partii — na posiedzeniu komórki KPD w SDS im Exil Anna Seghers oświadczyć miała, że „nie jest rzeczą pojedynczego towarzysza decydować, kiedy śpiewana jest *Międzynarodówka*”. Sprawa zakończyła się partyjną naganą, *ibidem*, s. 314.

⁵⁰ *Paris 1935...*, s. 367.

świata przez militarizm III Rzeszy było wystąpienie Henryka Manna. Odwołując się do sytuacji w Niemczech, powiedział on m.in.: „Reżim prześladowający i pozbawiający godności pisarzy [...] nie może zasługiwać na zaufanie. Jeśli taki reżim mówi o pokoju i cywilizacji” [...] nie jest i nie będzie wiarygodny”⁵¹. Podobną konkluzję zawierała również końcowa deklaracja zjazdu, z mottem napisanym przez Malraux: „Tysiące różnic nas dzielą, ale [...] naszą wolą jest kontynuowanie dzieła i starań kongresu”⁵². Zebrani ogłosili też powstanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Pisarzy w Obronie Kultury, którego celem winno być rozwijanie kontaktów intelektualnych, wspieranie inicjatyw literackich, działania propagandowe demaskujące istotę faszyzmu i zagrożenia, jakie stanowi on dla światowego pokoju⁵³. Do komitetu organizacyjnego stowarzyszenia powołano (*via* samomianowanie) najbardziej liczących się uczestników zjazdu, m.in. Henryka Manna, Liona Feuchtwangera, André Gide’a, André Malraux, Aldousa Huxley’a.

* * *

Paryski kongres pisarzy z 1935 roku przeszedł do historii jako „wielka msza intelektualna” świata literackiego, pierwsza z tego typu imprez organizowanych zarówno przez postacie prokomunistycznej lewicy (Walencja 1937, Wrocław 1948), jak i liberalne, antykomunistyczne kręgi Zachodu (Kongres Wolności Kultury w Berlinie Zachodnim w 1950 roku)⁵⁴. Wbrew intencjom jego organizatorów większość prasy uznała spotkanie za wariant moskiewskiego zjazdu pisarzy z 1934 roku, inicjatywę wspierającą proces włączania się ZSRR do europejskiej polityki⁵⁵. Wielu uczestników obrad było rozczarowanych powierzchownością dyskusji. Aldous Huxley napisał np., że w rzeczywistości „rzecz sprowadzała się do serii publicznych demonstracji”, stanowiąc element radzieckiej propagandy. W podobnym duchu wypowiadał się Edward Morgan Forster, wyrażający obawę, że powołany na kongresie komitet przekształci się w „kościół jednej prawdy”⁵⁶. Bardziej stonowana była ocena Klause Manna, choć zauważyć trzeba, że ten ostatni wyjechał z Paryża już na drugi dzień po otwarciu zjazdu. W artykule opublikowanym na łamach emigracyjnej „Die Sammlung” zwracał on uwagę na brak powiązań między wystąpieniami oraz luźny kontakt referentów z publicznością⁵⁷.

Zarówno prasa radziecka, jak i organy komunistyczne na Zachodzie starały się podkreślać „otwarty” charakter kongresu. W artykule zamieszczonym 27 czerwca 1935 roku w „Prawdzie” autor komentarza położył nacisk na różnice dzielące uczestników spotkania oraz „idealistyczne iluzje pobrzmiewające w wielu referatach”. W tym samym jednak tekście wyeksponowano rzeczywiste intencje nowej polityki kulturalnej Kremla — połączenie antyfaszyzmu z ideą obrony Kraju Rad⁵⁸. W wywiadzie udzielonym „Journal de Moscou” Karol Radek podkreślał, iż na zjeździe „nie było mówcy, który w swym wystąpieniu nie poruszałby, w taki czy inny sposób, tematu doświadczeń radzieckich”⁵⁹.

⁵¹ Ibidem, s. 292.

⁵² Ibidem, s. 376–377.

⁵³ A. Kantorowicz, op. cit., s. 211 n.

⁵⁴ C. Madajczyk, op. cit., s. 457.

⁵⁵ *Paris 1935...*, s. 455.

⁵⁶ Ibidem, s. 455.

⁵⁷ K. Mann, *Zahnärzte...*, s. 309.

⁵⁸ *Paris 1935...*, s. 451–452.

⁵⁹ Ibidem, s. 465.

Struktury powołane w czerwcu 1935 roku w Paryżu okazały się mało skuteczne. Dopiero w rok później (lipiec 1936 roku) zwołano posiedzenie plenarne Biura Wykonawczego Komitetu. Jego liczącą się decyzją było wyznaczenie terminu następnego kongresu — latem 1937 roku w Hiszpanii. Wkrótce potem w kraju tym wybuchła wojna domowa, a to w oczywisty sposób zmieniło charakter planowanego zjazdu. Konkretnym efektem paryskiego spotkania była też aktywizacja prac emigrantów niemieckich nad powołaniem kulturalnego *Volksfrontu*, przynajmniej do końca 1936 roku. W tym samym czasie w Moskwie rozpoczęto wydawanie prasowego organu tej instytucji — czasopisma „Das Wort”. Warto zauważyć, że inicjatywa Frontu spotkała się początkowo z zainteresowaniem szerokich kręgów politycznych; w rozmowach na temat jego powołania uczestniczyli przedstawiciele środowisk socjaldemokratycznych, liberalnych i katolickich. Fiasko idei było wynikiem przejmowania inicjatywy przez polityków KPD (przede wszystkim Ulbrichta) oraz efektem oddziaływań procesów moskiewskich i czystki dokonującej się w ZSRR⁶⁰.

Literature against Fascism and War. From the History of the Paris Congress of Writers in the Defence of Peace and Culture (21–25 June 1935)

An attempted analysis of the conditions and course of the Paris Congress of Writers in the Defence of Peace and Culture (21–25 June 1935). The purpose of the meeting was the outcome of a change in Soviet policy towards the League of Nations, the Soviet–French pact of 1935, the new Comintern strategy, the idea of cooperation with leftist–liberal milieus in the West, and the evolution of the stands of European intellectuals towards communism. An essential role in holding the Congress was played by German emigrés, who since 1933 strove towards the creation of a front of protest against the policy pursued by the Third Reich.

The themes of the convention oscillated around two issues: the obligations of literature in the face of problems of the contemporary world, and the forms of defending the rights of the creator within totalitarian systems. The Congress witnessed ideological polemics and controversies pertaining to the consequences of the involvement of men of letters in current politics as well as the violation of civic liberties in the Soviet Union (the Victor Serge affair). The papers presented by the ultra–leftist speakers André Breton and Bertolt Brecht, who questioned the sense of a Soviet rapprochement with the West, proved to be contrary to the intentions of the organisers of the convention.

In a short–range perspective the Paris Congress enjoyed certain successes (a joint declaration, the establishment of an International Society for the Defence of Peace and Culture). Another tangible effect of the encounter was the integration of the German emigrés around the idea of a literary Volksfront. The fiasco of the above initiatives lay in the ideological split within the literary environment, disillusionment with the course of events in the Soviet Union (purges) and, ultimately, the Soviet–German pact of 23 August 1939.

⁶⁰ Por. R. Müller, *Bericht des Komintern–Emissärs Bohumir Šmeral über seinen Pariser Aufenthalt 1937*, „Exilforschung”, B. 9, 1991, s. 238 n.